Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kc.

Nal. poczt. opł. ryczałtem.

Numer zawiera 20 stronic.



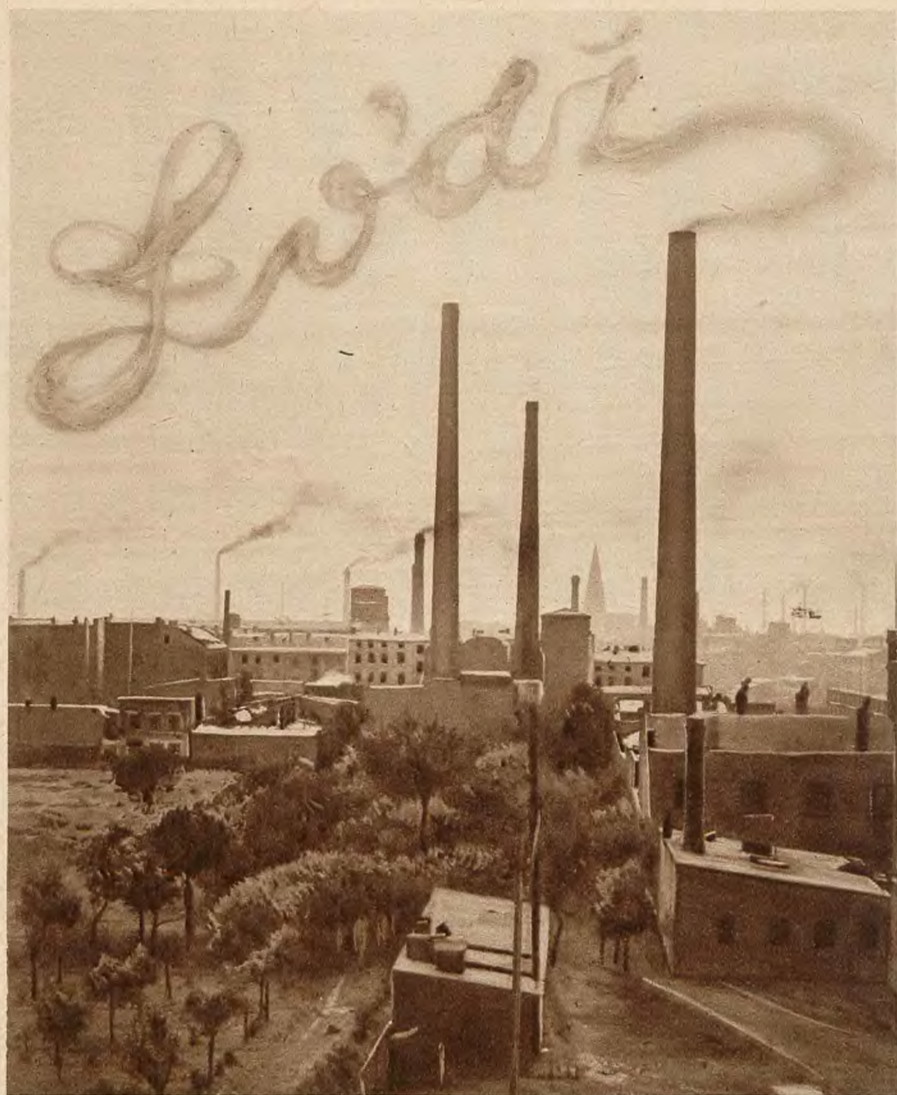
ŚWIATOWID
ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY·

Nr. 43 (220) | Sobota, 20 października 1928. | Rok V.

STARA WARSZAWA W NOWEJ SZACIE.

NAJCENNIEJSZYM klejnotem najstarszej Warszawy jest, obok katedry św. Jana, Rynek Starego Miasta. Stylowe domy, z których niektóre pamiętają jeszcze czasy książąt mazowieckich, tworzą niezwykle charakterystyczne w swem pięknie obramowanie tego placu. Długi czas domy te ulegały stopniowej ruinie i dopiero na krótko przed wojną rozpoczęto umiejętną restaurację niektórych z nich, prowadzoną dalej już w powojennych czasach. W obecnej chwili prace te postąpiły już tak daleko, że — mimo sprzeciwów z pewnej strony — stwierdzić można, iż plan ten, do którego wykonania przyczyniła się liczna gromadka artystów, nietylko Staremu Miastu, ale i całej naszej stolicy przydał nowej ozdoby, która niewątpliwie będzie odtąd ciekawie oglądana przez rodaków i obcych, zwiedzających Warszawę. Prace na Starem Mieście idą w tempie niezwykle szybkiem a dla Warszawy przedstawiają nieznaną dotychczas atrakcję, która codziennie ściąga na Stare Miasto tłumy ciekawych. Po Rynku snują się malarze: Ostrowski, Stryjeńska, Kowarski, Pronaszko i inni, przyglądają się postępowi prac swoich, konferują, robią zmiany, wydają dyspozycje robotnikom. Praca toczy się na oczach całego miasta. Wszystkie tajniki sztuki są tu dostępne dla każdego laika umiejącego słuchać.

Na środku Rynku, gromadka dzieci również „pracuje", z zapałem wybijając kamienie z bruku. — W tych dniach p. Prezydent Rzeczypospolitej (1) wraz z małżonką (2) przybył umyślnie na Rynek Starego Miasta, by przypatrzeć się szczegółowo odnawianiu starych kamienic, przyczem objaśnień udzielali Mu pp. dr. Kurowski (3) i Ostrowski (4).



Kominy fabryk „Polskiego Manchesteru".



Ulica Piotrkowska, główna arterja ruchu miasta Łodzi.

W STRONĘ ŁODZI zwrócone są oczy wszystkich, rozumiejących znaczenie konfliktów społecznych dla życia współczesnego państwa. „Polski Manchester" już za dawnych przedwojennych lat stanowił jeden z najważniejszych ośrodków przemysłowych na ziemiach polskich. Centrum przemysłu włókienniczego, zatrudniające tysiące robotników było nietylko na polską ale i europejską miarę ogromnie ważnym posterunkiem życia gospodarczego. Właścicielami fabryk byli przeważnie Niemcy z których niektórzy tylko zwolna się polonizowali. Skutkiem zniesienia granicy celnej pomiędzy Królestwem a Rosją, przemysł ten miał doskonałe warunki istnienia, z których jednak nie korzystał w dostatecznej mierze w kierunku postawienia całokształtu fabryk na europejskim poziomie. Robotnicy, w przeciwieństwie do fabrykantów, niemal wyłącznie narodowości polskiej, nie mieli tutaj tych warunków bytowania, jakie na Zachodzie były już wprowadzone i uznane za najlepszy sposób łagodzenia konfliktów społecznych. Rząd zaborczy nie dbał zupełnie o te sprawy, i tak Łódź stała się uosobieniem piekła, wyzysku z jednej strony, nędzy i zaniedbania z drugiej. Wojna i okupacja niemiecka spowodowały groźne przesilenie w przemyśle łódzkim, które zwolna dopiero zaczęło ustępować z chwilą wskrzeszenia państwa polskiego. Przemysł łódzki ze zmianą warunków politycznych musiał przyzwyczaić się do innej orjentacji, musiał stracone rynki nowymi zastąpić. I to, przynajmniej do pewnego stopnia, udało mu się. Pozostało jednak dawne zaniedbanie kwestji socjalnej, które stawało się tem groźniejsze, że do licytacji z dotychczasowymi opiekunami proletarjatu fabrycznego wystąpiła bezwzględna agitacja komunistyczna, nie dążąca bynajmniej do łagodzenia konfliktów, lecz przeciwnie zaogniająca je, by na tym terenie także dążyć do swoich antypaństwowych celów. Faktem stwierdzonym przez całą prasę polską, jest, że płaca robotników w fabrykach łódzkich jest niedostateczna i że w imię słuszności i spokoju społecznego należy ją bezwarunkowo podnieść. Z tymi żądaniami wystąpili robotnicy za pośrednictwem swoich organizacyj zawodowych, zarówno pod firmą P. P. S. jak i N. P. R. i Ch. D. Fabrykanci zajęli oporne stanowisko wobec tych żądań, twierdząc, że wobec przesilenia w przemyśle wyższe płace robotników obaliłyby kupiecką kalkulację. Rząd usiłował pośredniczyć, żądając dla robotników pewnej podwyżki, której wysokość przez organizacje zawodowe została jednak uznana za niedostateczną. Wybuchł strejk, na szczęście — do tej przynajmniej chwili — spokojny i nawet dla powierzchownego obserwatora Łodzi prawie że nie widoczny. Spokojne są ulice miasta, jak dawniej brudne i zaniedbane, z kontrastem zbytkownych nowoczesnych domów i sąsiadujących z nimi wstrętnych ruder, nie dymią kominy fabryk, które nadają Łodzi jej charakterystyczny wygląd, spokojne są pałace fabrykantów i świadczące nieraz o niesłychanej nędzy mieszkaniowej nory robotników — tylko tu i ówdzie odbywają się zgromadzenia przywódców i zebrania robotników, a telefon pomiędzy Łodzią a stolicą pracuje bezustannie. Narazie sytuacja strajkowa znajduje się na martwym punkcie, gdyż przemysłowcy nie chcą dać większej podwyżki, a robotnicy nie zamyślają iść na kompromis, przeciwnie, prą oni do zaostrzenia strajku przez wycofywanie obsługi w fabrykach (t. j. maszynistów i palaczy) i grożą strajku powszechnego. W interesie ogólnopaństwowym, w interesie społecznym należy wyrazić nadzieję, że ten spokój, raczej powierzchowny niż istotny i grożący każdej chwili wybuchem ostrego konfliktu przemieni się w spokój rzeczywisty, ugruntowany na usunięciu wszelkiej krzywdy i nędzy, spokój prawdziwy, którego Polska współczesna potrzebuje na każdym kawałku swojej ziemi, tembardziej zaś w tak ważnem środowisku społecznem, jakiem jest Łódź.



Łódzki Oddział „Il. Kurjera Codz." i „Światowida".



Kontrast wspaniałych domów i nędznych ruder przy ulicy Piotrkowskiej.



Typowa rudera, służąca biedakom za mieszkanie.



Stary Rynek w dzielnicy Bałuty.

O kim się mówi.





PROFESOR EINSTEIN, głośny uczony niemiecki, który wywołał sensację w świecie nauki swą teorją względności, zaniemógł poważnie.



2 KELLOG, twórca paktu antywojennego wymieniany jest jako najpoważniejszy kandydat do tegorocznej nagrody pokojowej Nobla.

3 GEN. HINDENBURG, który od kilku lat piastuje godność prezydenta Rzeszy niemieckiej obchodził niedawno 81-ą rocznicę urodzin.

RAS 1 TAFFARI dotychczasowy regent Abissynji ogłosił się królem i przybrał tytuł „Negusa" tj. „króla królów".

4 KSIĄŻĘ CHAROON, minister pełnomocny i poseł Siamu w Paryżu oraz delegat do Ligi Narodów zmarł w tych dniach w Genewie.



MRS. AIMÉE MACPHERSON, popularna amerykańska „prorokini" i głosicielka wskazań ewangelicznych odbywa obecnie tournée odczytowe po Anglji.



JOSEPHINE BAKER, czarna gwiazda, której sława mocno... przybladła w Paryżu odwiedza obecnie wszystkie stolice Europy i zatrzymała się ostatnio w Berlinie.



LADY HEATH, czołowa pilotka Wielkiej Brytanji ustanowiła nowy kobiecy rekord wysokości wzbijając się na swym aparacie na wysokość 8 tysięcy metrów.



GEORGE CLEMENCEAU, genjalny mąż stanu Francji, „ojciec zwycięstwa", ukończył właśnie 88 lat. „Stary tygrys" pracuje intenzywnie nad nowem dziełem filozoficznem.



BENJAMIN SUSKIN, aktor rosyjski zdobył olbrzymi sukces w teatrze Granowskiego we Wiedniu. Suskin nie przyjął oferty wstąpienia do zespołu Reinhardta.



MARJA KOPECKA, wybrana została królową piękności na konkursie w Pradze Czeskiej, który był pierwszym tego rodzaju konkursem w Czechosłowacji. Panna Kopecka jest współpracowniczką jednego z pism praskich.







1 ADMIRAŁ RAEDER, został głównodowodzącym floty wojennej Rzeszy niemieckiej, po ustąpieniu admirała Zenkera.

2 SYDNEY MARTHANDA, dziesięcioletni syn zmarłego maharadży z Pudukota ma objąć tron po ojcu. Inni pretendenci nie chcą jednak dopuścić go do władzy. Spór ten interesuje całe Indie.

GRINDELL-MATTHEWS, angielski wynalazca „promieni śmierci" bawi obecnie w Ameryce dla przeprowadzenia ważnych umów.

3 MR. SCARPINI, poseł z okręgu Paryża, prezes ligi inwalidów francuskich udaje się w podróż do Ameryki celem zacieśnienia węzłów przyjaźni między dawnemi kombatantami.

4 MINISTER EKMAN, prezes szwedzkiego gabinetu podał się wraz z całym rządem do dymisji.

Dziesięciolecie artylerji konnej





W tych dniach święcono w Warszawie uroczystość 10-lecia istnienia artylerji konnej. Na placu Saskim odbyła się defilada oddziałów art. konnej, którą z podjum przyjmował prez. Mościcki. Na zakończenie święta artylerji wszyscy artylerzyści z Warszawy oraz delegaci wszystkich dywizjonów złożyli hołd Marszałkowi Piłsudskiemu w Belwederze i wręczyli Mu przytem album pamiątkowe. Zdjęcia nasze przedstawiają: na lewo defiladę przeciągającą placem Saskim przed Prezydentem stojącym na podniesieniu przed pomnikiem Poniatowskiego, na prawo Marszałka Piłsudskiego (x), do którego przemawia przed Belwederem płk. Dunin-Wolski (1). *Ag. fot. „Światowida" na pl. kraj. „Alfa".*

Poseł Finlandji na Zamku.



W poprzednim numerze naszego pisma daliśmy portret min. Idmana, nowego posła Finlanji w Warszawie, który objął tę godność po min. Procopé. Dziś dajemy zdjęcie z przyjęcia nowego posła na Zamku, gdzie wręczył on Prezydentowi Rzeczypospolitej listy uwierzytelniające. Stoją od lewej: rotm. Galewski, pułk. Głogowski, szef protokołu dypl. hr. Romer, min. Idman, pułk. szt. gen. Finlandji Helsingius, ppułk. szt. gen. Finlandji Ernst (po cywilnemu) i kap. Suszyński. *Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pl. kraj. „Alfa".*

Odrodzenie pięknego sportu.



Niedawno odbyły się w Warszawie zorganizowane staraniem „Strzelca" zawody łucznicze, które wchodziły w skład wielkich popisów sportowych. Na zakończenie tych zawodów odbyło się strzelanie do „kura", w którem pierwsze miejsce zdobyła p. Englówna. Na zdjęciu widzimy zwycięzczynię, której wręcza nagrodę dyr. Giżycki.

Zwycięstwo Polski w Rzymie.

Na Międzynarodowej Wystawie Przeciwgruźliczej w Rzymie dział polski otrzymał pierwszą nagrodę w postaci złotego medalu królewskiego. Wystawa urządzona była z okazji zwołania VI-go Kongresu Przeciwgruźliczego. Cieszyła się ona wielką frekwencją publiczności włoskiej, która w liczbie około kilkudziesięciu tysięcy osób zwiedzała najchętniej dział polski, urządzony staraniem Polskiego Związku Przeciwgruźliczego, wyróżniający się artystycznem i oryginalnem wykonaniem oraz ciekawym materjałem informacyjnym, ilustrującym znaczny postęp w ostatnich latach na terenie walki z gruźlicą w Polsce. Pisma włoskie poświęcają naszej wystawie wiele miejsca, zamieszczając liczne artykuły pochwalne i ilustracje. Fotograficzne agencje włoskie zamieściły w kronikach bieżących cały szereg zdjęć z pawilonu polskiego.

Już podczas uroczystego otwarcia wystawy przez księżnę d'Aostę dział polski został wyróżniony. Ks. d'Aosta dwa razy bawiła przez czas dłuższy w pawilonie polskim i przysłuchiwała się z zainteresowaniem wyjaśnieniom kierowniczki wystawy p. Kaszynowej. Bardzo wiele zainteresowania polskim działem wykazywali również licznie zgromadzeni na VI Kongresie Przedstawiciele około 30 państw oraz uczestnicki międzynarodowego zjazdu pielęgniarek. Premjer Mussolini przybył na wystawę, by przyjrzeć się polskiej pracy w dziedzinie zwalczania u siebie gruźlicy.

Na Kongresie Przeciwgruźliczym Polskę reprezentowali: dr. Skokowska-Rudolfowa z ramienia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, dr. Wincenty Bogucki, wiceprezydent miasta z ramienia Magistratu Warszawy, członkowie zarządu Polskiego Związku Przeciwgruźliczego: pułk. dr. Rudzki, dr. Dąbrowski, doc. dr. Sterling-Okuniewski, dr. Górski z Poznania i dr. Węgrzynowski ze Lwowa.



Polski pawilon na wystawie rzymskiej z grupą gości i gospodarzy. Pośrodku stoi poseł nasz przy Kwirynale hr. Przeździecki (x).

Z pośród eksponatów działu polskiego główną uwagę zwracała na siebie plastyczna mapa świetlna, na której uwidoczniony został ogólny rozwój akcji przeciwgruźliczej w Polsce w latach 1920—25—28 wyrażający się w bardzo znacznym wzroście liczby towarzystw i poradni przeciwgruźliczych zwłaszcza w ostatnich trzech latach. Ponadto wielkie zainteresowanie wśród gości zagranicznych wzbudziły oryginalne polskie „Ośrodki zdrowia", duży, średni i mały, których modele zostały wykonane według projektów zatwierdzonych przez Dep. Służby Zdrowia oraz dwa modele wzorowych ośrodków zdrowia Magistratu m. stol. Warszawy. Z pośród wielu innych eksponatów polskich wyróżniają się artystycznie wykonane diapozytywy instytucyj przeciwgruźliczych w Polsce, wykresy obrazowo ilustrujące postęp Polski w pracy u siebie nad zwalczaniem jednej z największych klęsk społecznych — gruźlicy. Eksponaty Magistratu Warszawy stanowiły bardzo zajmującą całość. Pawilon Polski w stosunku do innych państw przedstawiał się bogato.

Podnieść należy zasługi, jakie dla wyróżnienia Polski w Rzymie, położyli: poseł polski hr. Przeździecki i przyjaciele Polski członkowie komitetu organizacyjnego VI Kongresu, dr. Paolucci, prezes faszystowskiego związku przeciwgruźliczego we Włoszech oraz dr. Bocchetti, sekretarz komitetu i dyrektor sanatorjum w Anzio.

Sukces, jaki Polska odniosła w Rzymie, jest wielkim krokiem w naszej propagandzie zagranicznej, który niewątpliwie przyczyni się do urobienia zagranicą właściwej pionji o Polsce. Dodać wypada, że na terenie Italji osiągaliśmy już nieraz sukcesy artystyczne (wystawy malarskie w Wenecji, wystawa książki we Florencji). Obecnie przybywa nam (po zwycięstwie naszej drużyny strażackiej w Turynie) sukces na polu naukowo-społecznem.

Pomnik „nieśmiertelnego"



Z końcem ubiegłego miesiąca odsłonięto we Francji w miejscowości Sion-Vaudemont w obecności Prez. Doumergue'a pomnik na cześć wielkiego pisarza francuskiego Maurice Barrès'a, który dla całego pokolenia Francji był nauczycielem i głosicielem szczytnej ideologji nacjonalistycznej Francji. Barrès zmarł w r. 1924 i należał do grona „nieśmiertelnych" Akademji Francuskiej. Zdjęcie nasze przedstawia moment z uroczystości odsłonięcia pięknego pomnika, który wyszedł z pracowni sławnego architekty Achilessa Duchène. *Wide Wordl Photos, Berlin.*

Największa katastrofa budowlana Europy.



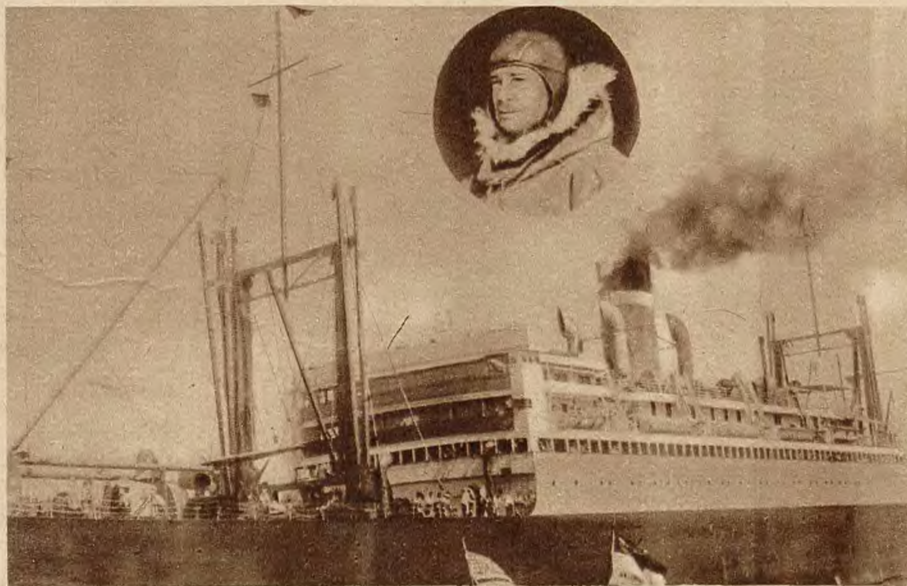
Praga została nawiedzona okropną katastrofą budowlaną, która jest niewątpliwie największą katastrofą budowlaną Europy w ciągu lat ostatnich. Oto wielki, nowocześnie urządzony budynek 8-piętrowy, który niebawem miał być oddany do użytku, zawalił się w gruzy wskutek wady konstrukcji. Katastrofa pociągnęła za sobą około 40 zabitych i wiele rannych zwłaszcza wśród robotników. Trudności z wydobywania zasypanych były ogromne, gdyż waga zawalonego kompleksu wynosiła 800 tys. kg. a część robotników zasypanych znajdowała się w piwnicach i suterynach domu. Dopiero więc przez podkopy uratowano część nieszczęśliwych. Działy się przytem krew w żyłach mrożące sceny. Cała Praga pogrążona jest w żałobie. Zainicjowano listę składek na ofiary katastrofy i zarządzono rewizję wszystkich nowo budujących się domów. Zdjęcia nasze przedstawiają dwa fragmenty zawalonego budynku. *Presse Photo. Atlantic Photo. Berlin.*

Król angielski otwiera nowy most.



W tych dniach odbyła się w miejscowości Newcastle-on-Tyne uroczystość otwarcia wielkiego mostu przez rzekę Tyne. Most ten zaczęto budować w r. 1925, długość jego wynosi blisko kilometr a koszta 1.500.000 ft. st. Otwarcia dokonał król angielski, którego widzimy na zdjęciu jadącego w towarzystwie królowej w pierwszym powozie zaprzągniętym w czwórkę białych rumaków. W głębi nowozbudowany most.

Śladami Byrda.



Rok bieżący obfituje w wyprawy do bieguna południowego. Po Byrdzie, który wyruszył właśnie z Ameryki po poczynieniu przygotowań na wielką skalę puszcza się w stronę Antarktydy kap. Wilkins, doskonały lotnik, znany z szeregu lotów podbiegunowych. Po kap. Wilkinsie ma wyruszyć jeszcze trzecia wyprawa. Zdjęcie nasze przedstawia okręt ekspedycji Wilkinsa „Southern Cross". W kole kap. Wilkins.

Moda naszych milusińskich.


Eleganckie ubranko dla chłopca z granatowego aksamitu z kamizelką z białego jedwabiu.

Razem z ewolucją mody kobiecej, również i stroje dziecinne uległy wielkiej zmianie. Każda z dzisiejszych elegantek mająca suknie po kolanka, nosiła jako dziecko długą niezgrabną suknię z „praktycznego“ grubego materjału. Wogóle dzieci dawniejsze ubierano zbyt ciepło, nie wypuszczano ich z domu w czasie wielkich mrozów i robiono ich skutkiem tego nieodpornemi na wszelkiego rodzaju przeziębienia.

Dzisiaj, razem ze zrozumieniem hygjeny i konieczności hartowania dziecka przyszła reforma mody dziecinnej. Dzieci ubiera się bardzo krótko i lekko. Sukienki te w niczem nie krępują ich ruchów, nie pozwalają im grzać się zbytnio. Przez całą nieraz zimę chodzą one w skarpetkach i półbucikach, a mimo to znacznie mniej chorują.


Stylowa sukienka z blado niebieskiej tafty przyozdobiona ryżkami.

Pozatem moda dziecinna jest wiernem odbiciem mody dla dorosłych. Sukienki dziewczątek mają ten sam krój sportowy, skromny, z kolorowym krawatem i skórzanym paskiem. W lecie lub z okazji zabaw dziecinnych widać już skromniejsze sukienki z markizety, georgetty, lub z jedwabiu. Są one ozdobione koronkami lub też przepasane szarfami o wielkich kokardach. Często naśladują suknie stylowe i wówczas są sporządzane z tafty. Falbany i falbanki, gufrowane spódniczki, marszczone wolanty dodają im lekkości i strojności.

Na zimę będzie się używało dużo aksamitu na dziecinną garderobę. Przedewszystkiem


Ubranko dla małego chłopczyka i strojna sukienka dla dziewczynki z inkrustowaną koronką.

więc płaszczyki aksamitne, suto przyozdobione futrem, a nieraz nawet haftowane. Sukienki aksamitne dla małych dziewczynek są równocześnie ładne i praktyczne, gdyż bywają bardzo ciepłe. Również i mali chłopcy noszą ubranka aksamitne, oczywiście tylko z okazji jakiejś uroczytości, bo na codzień nie można chłopakom powierzyć tak strojnego ubrania.

Jako nakrycie głowy przyjęła się również wśród dzieci moda kapeluszy filcowych. Mają one okrągłą formę i są w jasnych, wesołych odcieniach. Także i czapki baskijskie są bardzo praktyczne dla dzieci, zwłaszcza podczas zimowej niepogody, przy śniegu i wichrze.

A wreszcie nie należy zapomnieć o włóczkowych sweterach i całych sukienkach włóczkowych, które są konieczne przy używaniu zimowych sportów, na ślizgawce lub na nartach. Czapeczka włóczkowa i takiż szal czerwony lub niebieski dopełniają ubioru małego sportsmena.


Sukienka i płaszczyk z aksamitu, przybrane futrem i haftem rosyjskim.

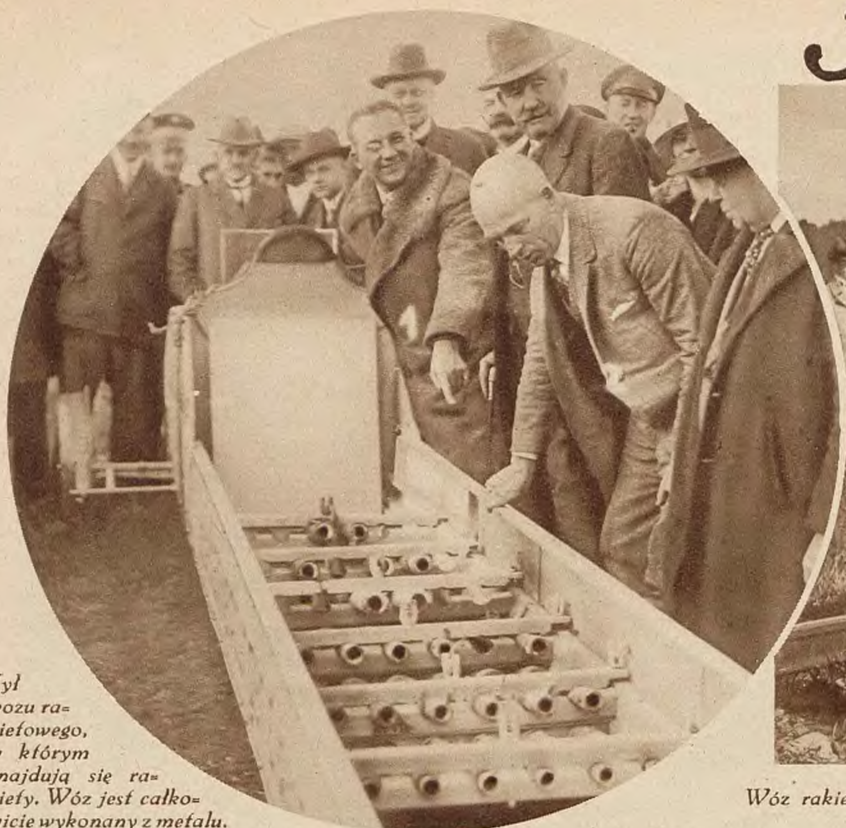
Co do kolorów to modne są dla dzieci wszystkie jasne kolory bez wyjątku, a z ciemnych granatowy i bronzowy. Czarny kolor jest oczywiście wygnany z królestwa naszych najmłodszych.

Podajemy wzory bardzo ładnych sukienek dziecięcych.

Jola.


Śliczna sukienka z żółtej georgetty z aplikacjami i kokardą z szafirowego aksamitu.

333 klm. na godzinę!



Tył wozu rakietowego, w którym znajdują się rakiety. Wóz jest całkowicie wykonany z metalu.



Wóz rakietowy z metalu, zbudowany przez firmę Eisfeld-Valier. Osiągnął on w czasie ostatnich prób na szynach szybkość około 160 kilometrów na godzinę.

WIEK nasz jest niewątpliwie wiekiem triumfów automobilizmu. Nie tak dawno jeszcze auto nie budziło zaufania jako środek komunikacyjny, prezentowało się zewnętrznie niezgrabnie, a największa szybkość, jaką rozwijały wozy, nie przekraczała szybkości pociągu osobowego. Lecz w ciągu lat wojny i po wojnie aatomobilizm rozwinął się spontanicznie podobnie jak lotnictwo. Automobilu używało się na wojnie przy transportach żołnierzy, armat. amunicji, rannych, przewożenia żywności, służba łączności odbywała się na motocyklach. Fabryki samochodowe uprzystępniły z czasem cenę auta, dały możność nabywania jego ludziom o przeciętnej zamożności. Taki system rat i dogodnych spłat zaprowadziły zakłady słynnego Forda który począł pierwszy fabrykować auta „en masse", w serjach i przyczynił się walnie do podniesienia się kultury automobilowej w Ameryce. W Stanach Zjednoczonych bowiem trzy czynniki sprzyjały rozwojowi automobilizmu: wyższa stopa życiowa i większa zamożność, doskonałe drogi oraz szybkie tempo życia, które nakazywało pośpiech. Tak wtargnął automobilizm triumfująco do życia współczesnego: drogi podmiejskie zaroiły się tysiącem pojazdów wycieczkowiczów, ulice miast zatłoczyły się setkami wozów. Wyparto prawie zupełnie ruch konny w większych miastach. Koń stał się zabytkiem szczątkowym w nowożytnem mieście — natomiast na każdym rogu widać stacje benzynowe, sygnały dla ruchu automobilowego, wszędzie stoją do dyspozycji garaże itd.



Ogólny widok XXII-go Salonu Automobilowego w Paryżu.



Portal budynku, w którym mieści się Salon Automobilowy.

Dziś każdy rok przynosi ulepszenia w zakresie budowy aut. Przemysł automobilowy należy do jednych z najpotężniejszych na świecie. Poza przemysłem amerykańskim, reprezentowanym przez takie wielkie koncerny jak Ford, General Motors Company, Chrysler, Rolls-Royce, Studebacker i inne istnieją dziś w Europie olbrzymie fabryki, z których największe posiada Italja (Fiat, Isotta-Franchini, Lancia i in.), Francja (Lorraine-Dietrich, Bugatti, Hispano-Suiza, Citroën, de Dion-Bouton etc.) oraz Niemcy (Opel, Benz etc.). Nawet mniejsze państwa, jak Czechosłowacja, zabierają się żywo do rozbudowy własnego przemysłu automobilowego (Skoda, Tatra, Praga itd.). W Polsce idzie ta rze z opornie z braku odpowiednich funduszów. Inicjatywa hr. Tyszkiewicza, który wypuścił w świat szereg doskonałych wozów „Ralf Stetysz" jest narazie i odosobniona i rozwinięta na niewielką skalę.

Konstruktorzy aut nie dbają dziś jednak li tylko o rzeczy praktyczne w aucie, jak szybkość (333 km. osiągane przez Seegrave'a i Campbella!), ilość spożycia benzyny i problem oszczędności, o przechodzenie na szybkości, karburatory, silniki, chłodzenie silników, hamulce, przekładnie itd. Chodzi dziś coraz więcej o estetykę wozu, o jego piękną linję, planowe rozmieszczenie części itd. Dlaczego też dziś daje się zauważyć wszędzie odwrót od aut wysokich, niezgrabnych, o lichem wykonaniu wnętrza, a zwrot do wozów o linjach pięknych jak Chrysler, Studebacker, Sunbeam, Hispano-Suiza, Skoda, Lancia, Fiat (nowe modele), Stutz etc. Dlatego też odbywają się zagranicą a obecnie i u nas konkursy piękności wozu, korsa kwiatami przystrojonych automobili. Pozatem co roku odbywa się w Paryżu wielka wystawa automobilowa — Salon Automobilowy, który otwierany jest uroczyście przez Prezydenta Rzeczypospolitej, a w którym biorą udział wszystkie największe firmy automobilowe świata. Tegoroczny Salon Automobilowy w Paryżu, XXII z rzędu, wypadł imponująco pod względem doboru wozów.

Podczas gdy Francja zorganizowała przepiękny pokaz i przegląd nowoczesnego przemysłu automobilowego, Niemcy czynią gorączkowe wysiłki w pracy nad skonstruowaniem wydoskonalonego wozu rakietowego. Sam pomysł nie jest nowy i był już wprowadzany w czyn we Francji w zastosowaniu do łodzi. Niemcy wykorzystali tę myśl a zrealizował ją niedawno inż. Fritz Oppel na samochodzie swej konstrukcji, który zapomocą wybuchów z tyłu umieszczonych rakiet osiągnął szybkość 120—150 km. Inne próby z wozem rakietowym (Valiera) nie dały wyników, bo auto jadące na szynach rozbijało się lub paliło. Obecnie Niemcy zbudowali nowy wóz, wykonany całkowicie z metalu, aby był zabezpieczony przeciw pożarowi. Próby wypadły szczęśliwie.



Słynna artystka filmowa Brigitta Helm w swym ukwieconym wozie na ostatniem korsie automobilowem w Berlinie.

Echa bałkańskie



JUGOSŁAWJA. Król S. H. S. Aleksander (1) przyjmuje w Belgradzie defiladę wojska w dziesięciolecie powstania Jugosławji. Obok stoją: marsz. Francji Franchet d'Esperey (2) i minister wojny gen. Hadżicz (3).

BAŁKANY z dawna były niebezpiecznym kątem Europy, z którego często buchały większe lub mniejsze pożary, grożące nieraz pożogą ogólną. W pierwszej połowie XIX. w. rozgrywały się tam przedewszystkiem walki wolnościowe poszczególnych ludów, pozostających dłuższy czas pod jarzmem tureckiem a dążących do wyzwolenia się od chwili, gdy ogólne romantyczne prądy proklamowały świętość praw narodowych. Wyzwoliła się z pod obcego panowania Grecja, staczając ten bój wśród sympatji najszlachetniejszych przedstawicieli kultury europejskiej z lordem Byronem na czele. Zdobywała samodzielność państwową stopniowo Rumunja i Bułgarja, utworzyła odrębne państwo Serbja, Czarnogórza na maleńkiem terytorjum zdołała także tę niezawisłość utrzymać. Gdy te sprawy z Turcją doszły do mniej lub więcej zupełnego rozwiązania, Bałkany nie uspokoiły się jednak. Na czoło problemów politycznych środkowej i wschodnio-północnej Europy wysunęła się zacięta rywalizacja pomiędzy monarchją austrjacko-węgierską a imperjum rosyjskiem o wpływy na tym półwyspie. Rosja w myśl testamentu Piotra Wielkiego dążyła bezustannie do opanowania Konstantynopola, by pod swoją egidą wskrzesić świetność dawnego imperjum bizantyńskiego. Z drugiej strony Austro-Węgry zmuszone do ustąpienia z okupowanej prowincji italskiej, a marząc ciągle sny wielkomocarstwowe, dążyły do pochodu ku Salonikom. Rywalizacja ta przechodziła niejednokrotnie w stan ostry, kiedy — jak n. p. po okupacji Bośni i Hercegowiny przez Austrję — Europie na dłuższy czas przed wybuchem wojny światowej groziła już z Bałkanów idąca pożoga wojenna. Że konflikty tego nie załatwiono a jedynie tylko stłumiono go chwilowo, tego dowodem jest pamiętny fakt, że ostatecznie wojna światowa rozpoczęła się z powodu tragedji sarajewskiej, na terenie bałkańskim w geograficznym, ale i merytorycznym sensie, że Rosja do wojny przystąpiła głównie dlatego, że chciała ostatecznie zdusić wpływy austrjackie na Bałkanach, sama zaś usadowić się w Carogrodzie.


JUGOSŁAWJA. Grupa wieśniaków z północnej Dalmacji w pochodzie przez ulice Belgradu z okazji dziesięciolecia S. H. S.


JUGOSŁAWJA. Przed pałacem królewskim w Belgradzie grupa wieśniaków z prowincji wyzwolonych pozdrawia króla (x).


JUGOSŁAWJA. Grupa oficerów cudzoziemskich na rewji wojskowej z okazji dziesięciolecia S. H. S.


JUGOSŁAWJA, Jen. Artamonow (x) attaché wojskowy b. cesarsko-rosyjskiego poselstwa w Belgradzie na rewji.

Lecz obok tego faktu wciągania spraw bałkańskich w orbitę ogólno-europejskiego życia politycznego istniał zawsze i istnieje do dziś dnia drugi jeszcze powód ciągłego niepokoju o Bałkany. Oto są one same przez się terenem tarć, nieraz do krwawych wybuchów dochodzących, pomiędzy narodami, półwysep ten zamieszkującymi. Granice etnograficzne nie dadzą się tutaj ściśle przeprowadzić. Wobec zaś ogólnego wzburzenia i niezupełnej konsolidacji stosunków z drobnych pogranicznych starć mogą każdego czasu powstać poważne niebezpieczeństwa. Wystarczy przypomnieć jak często depesze dziennikarskie donoszą o zaburzeniach w Macedonji.

W tych warunkach musi się z żywem zainteresowaniem obserwować wszystkie przejawy życia politycznego na Bałkanach a oczywiście ze szczególnem zadowoleniem przyjmować to wszystko, co dowodzi, że w tem „kotle Europy" jednak zaczyna panować spokój. Przyczyniła się do tego w znacznej mierze wojna światowa. Państwa, które z niej wyszły zwycięsko, powiększyły znacznie swoje terytorjum, muszą obecnie z konieczności samej pragnąć spokoju, by uporządkować się i wzmocnić na wewnątrz. Państwa, które w wojnie poniosły klęskę, tembardziej muszą o ten spokój dbać, by zwolna leczyć poniesione rany. Sprawa jest o tyle uproszczona, że skończyła się dawna rywalizacja austrjacko-rosyjską, wobec tego, że niema już starej monarchji Habsburgów, a dawne imperjum carskie zaabsorbowane jest w zupełności wewnętrznemi trudnościami. Ustąpił z placu boju także czynnik turecki, który zatrzymując terytorjalnie Konstantynopol, punkt ciężkości swej polityki przeniósł z Europy do Azji, do Angory. W ostatnich tygodniach właśnie na terenie trzech państw bałkańskich dokonały się fakty, świadczące o konsolidacji stosunków politycznych, pożądanej nietylko dla tych krajów, ale i dla całego świata. Oto w stolicy królestwa S. H. S. obchodzono uroczyście, przy współudziale marszałka Francji Franchet d'Esperey, w wojnie światowej głównodowodzącego ze strony Koalicji na tym terenie, dziesięciolecie przełamania frontu państw centralnych, poczem szybko już dokonała się ostateczna zwycięska likwidacja wojny. W Sofji znowu król Borys mógł uroczyście obchodzić dziesięciolecie swego panowania nad państwem, które po ojcu swoim oddziedziczył w stanie zupełnego rozbicia i pogromu, a które sam wytrwałą pracą zwolna z upadku w górę dźwiga. Wreszcie najwybitniejszy spółczesny bałkański mąż stanu, sędziwy Venizelos, wróciwszy do władzy, użył jej do zawarcia traktatów pomiędzy Helladą a sąsiedniemi państwami. Zestawiamy tutaj te wszystkie trzy wydarzenia w szeregu ilustracji, tchnących spokojem, na dowód, że ze współczesnych Bałkanów do Europy przychodzą dzisiaj na szczęście nie same tylko niepokojące wieści ale i echa faktów, dobroczynnych dla tych krajów a pożądanych dla całego świata. Wyczerpana straszną wojną ludzkość potrzebuje na dłuższy czas spokoju, spokoju trwałego, nie pozostającego pod groźbą, że lada zaburzenie, zrazu lokalne i drobne, nie ogarnie całego świata. Stąd każda wiadomość o uspokojeniu się stosunków, jest dla całej ludzkości zaiste dobrą. Tem bardziej zaś należy się w nią wsłuchiwać, gdy pochodzi z krajów, do niedawna „kotłem Europy" zwanych.



JUGOSŁAWJA. W związku z paktem italsko-greckim Venizelos (1) złożył wizytę w Belgradzie. Obok premjera greckiego siedzi Szumenkowicz, min. spraw zagr. S. H. S. (2).


BUŁGARJA. Król bułgarski Borys (x) przyjmuje w Sofji hołd dzieci z okazji dziesięciolecia swego panowania.


BUŁGARJA, Defilada wojskowa dla uczczenia dziesięciolecia panowania króla Borysa (x). W drugim rzędzie stoi korpus dyplomatyczny.

Zameczek Pana Prezydenta.

Fot. kp. J. Korbut, Cieszyn.



Fragment budowy szosy Skoczów-Wisła. Na zdjęciu widać część robót przy budowie mostu betonow. na Polanie między Ustroniem a Wisłą.

ŚLĄSK CIESZYŃSKI, który decyzją Rady Ambasadorów został podzielony w tak fatalny i krzywdzący dla żywiołu polskiego sposób nie może się wskutek tego rozwijać gospodarczo i kulturalnie tak jak mógłby się rozwijać, gdyby włączony był cały do macierzy. Miasto Cieszyn przepołowione na dwie części tak, że urządzenia gazowni, wodociągu znajdują się po czeskiej stronie, a mieszkańcy żywi i... umarli muszą się legitymować na moście granicznym, jest drastycznym przykładem nierozwagi i doktrynerskiej niepraktyczności tego podziału. Mimo tego jednak, że oderwanie połaci Śląska od macierzy podcięło w dużej mierze korzenie jego zdrowego rozwoju, Śląsk dba o swój rozwój, pragnie wyzyskać swoje dane naturalne. Przedewszystkiem staje się on obecnie więcej zwiedzany przez turystów i wycieczkowiczów niż to było dawniej. Oddział beskidzki Polskiego Tow. Tatrzańskiego łącznie z Karpathenvereinem starają się o jak największe udostępnienie Beskidów śląskich, o pobudowanie schronisk, któreby umożliwiły zwiedzanie przepięknych dolin i wzgórz śląskich, gdzie cudowne powietrze górskie napływa ożywczą falą do piersi, a gama zieleni raduje oko. Ci wszyscy, co z rozmaitych powodów nie znoszą gór, lub nie służy im ostry wiatr morski, którzy tęsknią za krajobrazem pełnym spokoju, harmonji, łagodnych linij, znajdą tutaj w okolicy Wisły, Bystrej, Kubalonki, Baraniej Góry i tylu innych wzgórz i wzniesień dobry, pożywny odpoczynek, krystaliczne powietrze słońce czyste i mocne nieprzedzierające się dopiero z trudem przez warstwę pyłu i kurzu. Toteż nie można się dziwić, że te właśnie okolice wybrał na miejsce dla swego przyszłego zameczku Prezydent Rzeczypospolitej. Z miejsca, gdzie stanie zameczek prez. Mościckiego roztacza się pyszna panorama na pobliskie wzgórza, pokryte szachownicą pól o tylu odcieniach i ciemno-zielonym, bogatym płaszczem lasów.

Panorama z Kubalonki t. j. z miejsca, na którem stanie zameczek Pana Prezydenta. W środku zdjęcia widać polanę, na której nagromadzono już materjał budowlany. Nawprost polany widnieje szczyt Baraniej Góry (1214 m). U podnóża Kubalonki biorą początek Biała i Czarna Wisełka.

Kamieniołom „Polana" oddalony o 1 km. od stacji kol. Polana, skąd bierze się materjał na budowę drogi Skoczów-Wisła i budowę zameczku Prezydenta.

Dziesiąta Muza.



NORMA SHEARER, po powrocie z wywczasów ma nielada robotę z przeglądnięciem przeszło dwudziestu tysięcy listów, które nadesłali jej wielbiciele ze wszystkich stron świata... *Metro-Goldwyn-Mayer.*



Dwa ucieszne djabełki w kobiecej skórze czyli MARCELINE DAY i JOSEPHINE DUNN w groteskowej scenie filmowej. *Metro-Goldwyn-Mayer.*



Przebudzenie uroczej VILMY BANKY w jednym z najnowszych filmów tej artystki.

REGINA THOMAS i GEORGE MELCHIOR artyści francuscy w scenie z monumentalnego filmu produkcji francuskiej pt.: „Westalka Gangesu". *Fr. Fürst, Wien.*





IGO SYM i MARY KID, doskonale zgrana para artystów w filmie produkcji wiedeńskiej p. t.: „Lotte, dziewczynka z magazynu mód". *Fr. Fürst, Wien.*

Scena bachanalji z wielkiego filmu osnutego na tle życia legendarnego bohatera pieśni rosyjskich Stienka Razina. Film ten nosi tytuł „Wołga... Wołga". *Fr. Fürst, Wien.*

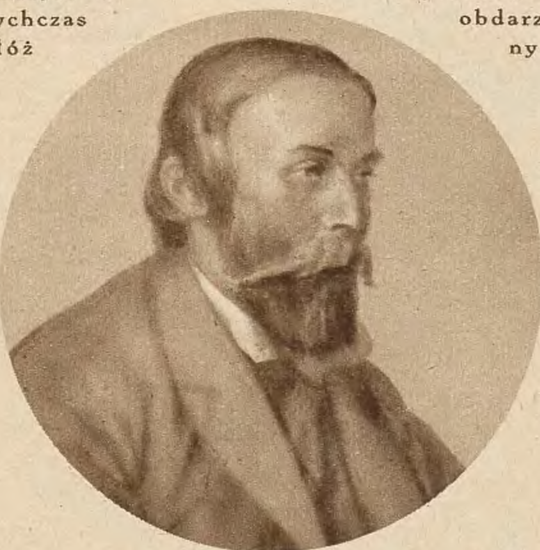


Ojciec lampy naftowej.



Cokół pomnika Łukasiewicza, wzniesionego w Bóbrce.

DNIA 4 lipca 1853 r. zapłonęły w gmachu szpitala krajowego we Lwowie pierwsze lampy naftowe na kuli ziemskiej. Dzień jest ten wielką datą nietylko w rozwoju techniki ale i w dziejach kultury. Z tym dniem nastała dla ludzkości epoka eksploatowania nietykanych dotychczas złóż naftowych wraz z rozwojem tego olbrzymiego przemysłu i tych wszystkich możliwości, jakie nafta pozwoliła wyzyskać. Równocześnie dzięki lepszemu oświetleniu, ludzie poczęli więcej czytać uświadamiać się, kształcić. Lampa naftowa jest więc równoznaczna ze światłem ducha Wielki ten przewrót zainicjował Polak, prowizor apteczny, Ignacy Łukasiewicz. Dokonał on pierwszy destylacji oleju skalnego, skonstruował, na spółkę z jednym z lwowskich blacharzy pierwszą lampę naftową a następnie pierwszy zaczął drążyć ziemię w poszukiwaniu ropy. Był więc potrójnym inicjatorem na polu przemysłu naftowego.


Ignacy Łukasiewicz, twórca przemysłu naftowego w Polsce.

W sposób pożałowania godny pozwoliliśmy sobie wydrzeć prymat na polu stworzenia przemysłu naftowego w Polsce i zaświecenia pierwszej lampy naftowej i to przez Amerykanów. Dzisiaj w literaturze nafciarskiej uchodzi jeszcze za pewnik, iż pierwszą lampę naftową zaświecił Amerykanin Silliman w roku 1855. Że ludzkość nie wiedziała, a raczej zapomniała o Łukasiewiczu, który to uczynił dwa lata wcześniej, to nasza wielka wina.

Do nielicznych ludzi w Polsce, którzy znali ogólnikowo wprawdzie zasługi Łukasiewicza należał też i poseł Marjan Dąbrowski, redaktor naczelny „Il. K. C". Zainteresował on tą postacią prof. Ludwika Tomanka, który w grudniu zeszłego roku wyjechał do Krosna, gdzie Łukasiewicz przepędził większą część swojego życia. P. Tomanek pozbierał wiadomości o Łukasiewiczu już to z ust starszych obywateli ziemi krośnieńskiej, już to z dokumentów zachowanych w jego rodzinie i w ten sposób powstała praca p. t.: „Ignacy Łukasiewicz, twórca przemysłu naftowego w Polsce, wielki inicjator, wielki jałmużnik. W 75 rocznicę zapalenia pierwszej lampy naftowej".

Dzieło to zaznajamia czytelnika z tą niezwykłą postacią polskiego wynalazcy, który nietylko nie umarł z głodu, ale dorobił się dużego majątku. Był on jednak najszlachetniejszym nowobogackim, jakiego chyba znają dzieje naszej Ojczyzny. Robienie miljonów zamienił na jakieś apostolstwo i szerzenie czynami miłości bliźniego. Był równie wielkim filantropem jak wynalazcą. Doprawdy nie wiadomo co bardziej należy podziwiać, czy jego umysł genialny, czy serce wrażliwe na niedolę bliźniego, lub jakąś ogólniejszą potrzebę.

To wielka sztuka być bogatym — mawiał on — a również i wielka odpowiedzialność.

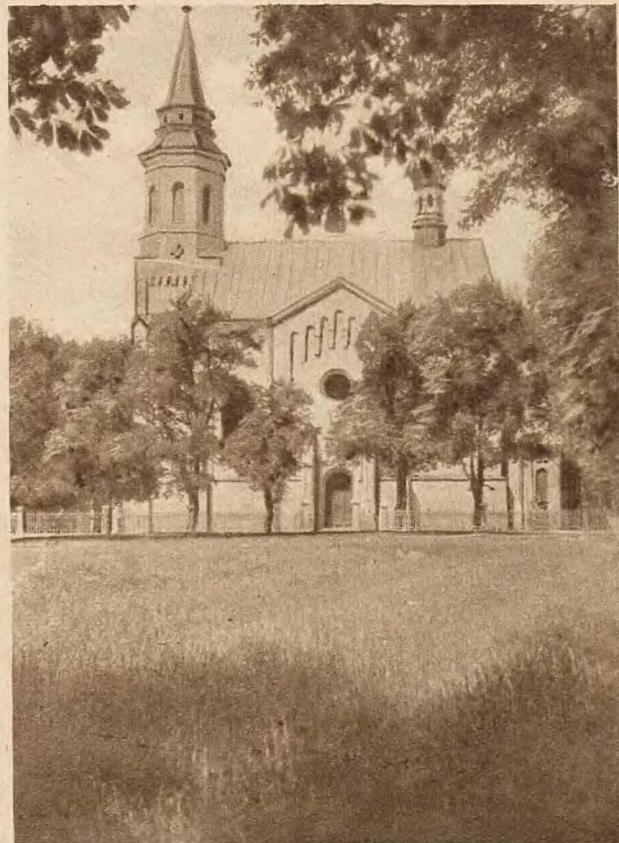
Sztukę tę poznał on w zupełności, a przed odpowiedzialnością się nie uchylił. Gdy go reflektowali znajomi ażeby nie przesadzał w hojności, odpowiadał:

Wolę dać 99 niepotrzebującym, jak jednego potrzebującego ominąć.

Czyż to nie jest odpowiedź godna Ewangelji?

Mimo, iż był obarczony tysiącznemi zajęciami nie pomijał żadnej sposobności, aby spełnić dobry uczynek: pozwalał wyrywać się ze snu, ilekroć zaszła potrzeba przyjść z pomocą cierpiącemu wieśniakowi, czy to w swej Chorkówce, czy to we wsi okolicznej. Ponieważ był z zawodu aptekarzem, więc też i leczył z braku lekarza. Oczywiście za darmo, dodając swoje lekarstwa i zasiłek na przebycie choroby.

W archiwum, które pozostało po Łukasiewiczu znaleziono plik papierów, ważący około 10 funtów. Były to podziękowania i pokwitowania obdarzonych osób i instytucyj. A ileż mu zawdzięcza ziemia krośnieńska! Znakomite drogi tego powiatu różniące się dziś jeszcze korzystnie od dróg sąsiednich powiatów, to także zasługa Łukasiewicza, który „swymi guldenami brukował drogi", jakto do dziś dnia opowiadają starzy ludzie. Skromny był Łukasiewicz aż do przesady. Prawdziwie cierpiał ile razy spadało nań odznaczenie, albo owacja. Pracowitość, jaką się odznaczał, przedwcześnie zapędziła go do grobu. Sam jeden czuwał nad swemi kopalniami nafty, destylarniami, swem wzorowem gospodarstwem, które nawiasem powiedziawszy, stanowiło podziw całej okolicy, sam jeden załatwiał swą olbrzymią korespondencję, znajdował czas na zajmowanie się sprawami swego powiatu, drogami i mostami; komasacją gruntów, wreszcie sprawami ogólniejszego znaczenia w charakterze posła do sejmu galicyjskiego. Przytem ciągle ulepszał, poprawiał, chcąc być nietylko inicjatorem przemysłu naftowego, ale zawsze pierwszym wzorem do naśladowania. Ile ulepszeń oraz inowacji w przemyśle rafineryjnym, destylacyjnym i górnictwie naftowem dokonał, trudno to było narazie zebrać. Faktem jest, że m. in. zaprowadził on pierwszy przemywanie nafty kwasem siarkowym, co było wielkim krokiem naprzód w tej dziedzinie.


Kościół w Krośnie, ufundowany przez Łukasiewicza.


Uroczystość położenia kamienia węgieln. pod pomnik Łukasiewicza w Krośnie w październiku br.

Ile działał w kierunku socjalnym! Zaprowadził u siebie ubezpieczenie od choroby i śmierci, a nawet na starość, w tym czasie, kiedy w Austrji nikomu się o tem jeszczenie śniło. Zachęcał wieśniaków do sadzenia drzew owocowych, wypłacając premje za każde zasadzone drzewko. Łukasiewicz był pod każdym względem postacią w naszych stosunkach wyjątkową, zasługującą na nasz podziw i gorącą miłość. Dobrze się stało, że wreszcie po tylu latach zapomnienia imię jego znowu stało się naszą własnością. Liczne uroczystości w całym kraju uczczą należycie to wielkie imię. Zapoczątkowało je święto Łukasiewicza w Krośnie, na które zjechali się nafciarze i aptekarze z całej Polski. Przywróceniem imienia Łukasiewicza do należytej glorji zajmuje się komitet im. Łukasiewicza w Krośnie, zawiązany pod protektoratem Prezydenta państwa.


Dwór Łukasiewicza w Chorkówce.


Prof. Ludwik Tomanek, autor książki o Łukasiewiczu.

Sterowcem nad Oceanem.







Dnia 10 bm. mimo niezbyt sprzyjających warunków atmosferycznych wyleciał z lotniska w Friedrichshafen nad jeziorem Bodeńskiem największy sterowiec typu „Zeppelin" noszący nazwę swego wynalazcy „Graf Zeppelin", aby drogą na Marsylję, Gibraltar, Maderę i Azory dotrzeć do celu swej podróży — New Yorku. Balon jest olbrzymem: liczy 230 m długości, może zabrać na pokład ok. 120 osób, ma salony, sypialnie, kuchnie, jadalnie etc. Wypełniony jest gazem, którego skład utrzymuje się narazie w tajemnicy. Przed startem do lotu amerykańskiego odbył „Graf Zeppelin" szereg podróży próbnych, które wykazały doskonałą sprawność balonu. Komendę nad sterowcem objął znany konstruktor dr Eckener, zabrano kilka tysięcy kg. poczty i kilkunastu pasażerów. Firmy niemieckie prześcigały się wprost z przysyłaniem darów dla wyruszającego sterowca. Podróż „Grafa Zeppelina" odbywała się w nader niepomyślnych warunkach. Zaraz na Oceanie Atlantyckim po opuszczeniu brzegów hiszpańskich schwyciła go burza, którą sygnalizowały dpesze radjowe z pokładu sterowca. Początkowa szybkość przekraczała 125 km na godz., potem wskutek pęknięć opony oraz walki z burzą posuwano się tylko z szybkością 70-60 km. Przybycia „Grafa Zeppelina" oczekiwano w Ameryce z wielkiem napięciem. Lądowanie odbyło się na wielkiem lotnisku nowojorskiem w Lakehurst, gdzie specjalnie rozszerzono hangar balonowy dla pomieszczenia tego olbrzyma.

Zdjęcia nasze przedstawiają: u góry na lewo — dr Eckener, komendant sterowca „Graf Zeppelin" żegna z okna gondoli tłumy w Friedrichshafen; na prawo — „Graf Zeppelin" w locie nad Oceanem po opuszczeniu Hiszpanji; u dołu — Woolworth, najwyższy budynek New-Yorku, nad którym przeleciał „Graf Zeppelin".

„Fotoaktuell" — Berlin

Jak złu zaradzić!

Latem, na wsi, odpoczywając od trudów całorocznych, od pracy zawodowej lub też obowiązków życia towarzyskiego, kobieta nie poświęca tyle myśli i wysiłków staraniom o swój zewnętrzny wygląd. To też niejedna kobieta, po powrocie z wywczasów z przerażeniem ogląda się w lustrze i głowi się nad tem, jakby to przywrócić do normalnego stanu cokolwiek przytyłą i zaokrągloną od bezczynności i bezwładu letniego figurkę.

Niepokój to wcale uzasadniony, bo zdrowa i praktyczna moda dzisiejsza w dalszym ciągu wymaga od kobiety smukłości i gracji.

Gorączkowe poszukiwania najwłaściwszej metody odtłuszczającej nie zawsze dają dobre rezultaty, a często nawet, przez zbyt intensywne stosowanie djety i gimnastyki dają wyniki szkodliwe dla zdrowia.

Należy więc pamiętać o tem, że prawdziwie celową kuracją odtłuszczającą jest stosowanie kąpieli pieniących „Peng", które dzięki zawartemu w nich kwasowi węglowemu pobudzają działanie naskórka i gruczołów tłuszczowych — i w najprostszy i najszybszy sposób przyczyniają się do zmniejszenia wagi ciała.

10—12 kąpieli „Peng" — da tak fenomenalny rezultat, że każda kobieta z pewnością się do tej metody przekona.

Nie należy się więc martwić — a użyć pewnego wypróbowanego środka, kąpieli „Peng" — skutek niezawodny nie każe na siebie długo czekać.

Wpływ gorącej wody na cerę i włosy.

W energji słońca, tudzież działaniu zimnej wody, drogą skóry ciała na narządy wewnętrzne, w szczególności na układ nerwowy i naczyń krwionośnych, znalazła medycyna czynniki o pierwszorzędnej wartości dla zwalczania niektórych schorzeń. Jak atoli słońce i zimna woda zbawienny nieraz wywierają wpływ, tak znów bywają przeciwwskazania z powodu fatalnych skutków, jakie bodźce te na serce, nerki i mózg mogłyby spowodować. Dlatego badają specjaliści wodolecznictwa szczegółowo organizm przed zastosowaniem ściśle indywidualnie dostosowanych zabiegów wodą. O nader ujemnym wpływie zimnej wody na samą skórę wyraził się nawet twóca wodolecznictwa, prof. Winternitz. Zimna woda warunkuje, zwłaszcza na skórze twarzy, narastanie i rogowacenie naskórka oraz liczne inne zmiany, przyspieszające przedwczesne marnienie cery. Stąd to pochodzi, iż ożywienie cery składnikami kremu „Oxa" Dra Lustra osiąga się jedynie, jeśli powleczoną tym preparatem twarz spłókuje się gorącą wodą lub ją naparzy. Zaczerwienienie odziębionych rąk ustępuje, jeśli po gorącej kąpieli rąk masuje się je rano i wieczorem od końców palców energicznie ku górze — kremem „Oxa". Zwilżanie głowy zimną wodą jest arcyszkodliwe dla włosów, natomiast częste mycie gorącą wodą i Shampoonem Dra Lustra odpowiada wszelkim wymogom racjonalnego pielęgnowania włosów. *Dr Z. B.*

Antoni Marczyński

ALOHA

~Powieść egzotyczna~

Ilustr. A. Żmuda

— Wysiadłem w Hoopuloa; stamtąd jechałem konno i jestem tutaj, jak przyrzekłem... Dotrzymałem więc słowa, czego o tobie powiedzieć nie mogę...

— Jakto, najmilszy? Czyż nie czekam cię z tęsknotą? —

Te słowa i towarzyszące im spojrzenia udobruchały go odrazu, lecz udawał, że się jeszcze dąsa.

— Powiedziałaś, że pozbędziesz się ciotki, tymczasem ta nieapetyczna baba przywlokła się za tobą. Przed chwilą słyszałem...

Drgnęła mimowolnie...:

— Co słyszałeś, darling? — spytała z udaną obojętnością...

— Jej ohydny chichot. Cóż ją tak rozśmieszyło, u licha?

— Ach, nie zwracaj na nią uwagi. Rozum jej się pomięszał na starość...

— Współczuję mocno, ale nie uważam, żeby jej towarzystwo było nam do szczęścia potrzebne.

Wychyliła się jeszcze bardziej przez okno, oplotła mu szyję toczonemi ramionami i zaszeptała obiecująco...:

— Tej nocy będziemy już sami.

— Tu w tym domku?

— Nie, nie zaprzeczyła szybko...: — Tej nocy odbędzie się uroczystość weselna mego brata. Zobaczysz nasz prawdziwy taniec narodowy. Nie ten, jaki widziałeś w Honolulu, jaki głupim turystom pokazujemy za pieniądze.

— Ty będziesz tańczyć?

— Oczywiście... Jestem pierwszą tancerką — podkreśliła z odcieniem dumy.

— A ja?

— Ty będziesz patrzał, podziwiał, potem pójdziesz do maleńkiej chaty, otoczonej zewsząd kwitnącemi krzewami. Tam spoczniesz na miękiem posłaniu, które wczoraj własnemi rękami przygotowałam... Wtedy przyjdę do ciebie...

Rozmarzony słuchał z przymkniętemi oczami. Kiedy skończyła, zapytał stłumionym głosem...:

— I będziemy razem do rana?

— Dłużej, kochanie... Znacznie dłużej...

— Jak długo będę chciał?

— Nie... Jak długo ja będę chciała! — To zabrzmiało jakoś dziwnie twardo, a równocześnie w oczach wyspiarki zamigotał złowrogi błysk, lecz Mr. Dragon był głuchy i ślepy w tym momencie. Jego wzrok ślizgał się pożądliwie po gładkiej skórze ramion dziewczyny, jego słuch nie rejestrował innych dźwięków, prócz słodkich obietnic...

Po chwili przypomniał sobie ranną rozmowę z właścicielem zajazdu:

— A to osioł z tego Kita! — rzekł z uśmiechem...: — Upierał się stanowczo, że żadna uroczystość narodowa ani prywatna się w najbliższych dniach nie odbędzie. On musiałby o tem wiedzieć przedewszystkiem, tak twierdzi.

Lilinokalana zaniepokoiła się znowu. Kiedy na jej prośbę powtórzył dokładnie treść rozmowy z cichym agentem firmy Thos. Cook and Co, odetchnęła i zaczęła prosić, by tamtego nie wtajemniczał.

— Mówiłam ci już, że u nas odbywają się uroczystości dwóch rodzajów: pierwsze, dostępne dla każdego, obliczone na zysk dla najbiedniejszych tancerek, a głównie dla chciwych pośredników, drugie wyłącznie dla rodowitych Kanaków. Nawet mieszkańców nie dopuszczamy a co dopiero białych...

— Więc ja będę wyjątkiem? zauważył trafnie.

Zaskoczyło ją to pytanie, lecz dążąc konsekwentnie do zamierzonego celu potrafiła łatwo wybrnąć z każdej trudności



Rys. A. Żmuda

Jakto, najmilszy? Czyż nie czekam cię z tęsknotą?

— Będziesz wyjątkiem dzięki mej miłości, to prawda, ale prawda także, że będziesz się przyglądał naszym pląsom z ukrycia. Nikt z moich nie może się o tem dowiedzieć...

W sąsiednim pokoju zachrobotał niemiły głos starej ciotki...

— Muszę cię już pożegnać, najdroższy...

— Przez tę przeklętą czarownicę znowu! — wybuchnął...: — Już drugi raz nam przeszkadza...

— Nie myśl o tem... Myśl raczej o tej nocy... Teraz słuchaj. Nie trafiłbyś tam bez przewodnika. Skoro wieczór zapadnie przyjdzie po ciebie chłopak...

— Ten, co mnie tu przyprowadził?

— Ten sam. Zaufaj mu w zupełności. Żebyś się nie zmęczył, przyślę ci konia.

— Rozczulasz mnie, darling...

— Muszę dbać o twoje ciało — odparła podobnym tonem, jak wówczas, kiedy zaznaczyła, że od niej tylko zależeć będzie jak długo potrwa sielanka. Uszczypnęła przytem jego policzek i poklepała go dłonią kilkakrotnie, rozkoszując się tą pieszczotą więcej niż on sam: Pulchniutki jesteś i skóra twoja nie mniej gładka od mojej...

— Przy akompanjamencie tych pochlebstw rósł Mr. Dragon jak na drożdżach.

— Słuchaj dalej...: Wskoczysz na przysłanego ci konia i jadąc krok w krok za przewodnikiem dotrzesz do lasu... Tam ja będę czekała. Potem...

— Co mi tam o potem, skoro ty będziesz czekała. Potem pójdziemy razem ku szczęściu

— Tak najdroższy... Aha! Mam jeszcze jeden pomysł...

— Wyjaw go, proszę!

— Myślę, że nie sprzykrzę ci się przez jedną noc...

— Jak możesz nawet!

— Mężczyźnie nigdy nie należy dowierzać.

— Mnie możesz...

— Tak każdy mówi... Otóż jeśli zamierzasz ze mną dłużej w tem pięknem ustroniu pozostać, byłoby lepiej, abyś swój bagaż zabrał z sobą.

— Oczywiście, że tak zrobię. Nie mam go zresztą wiele. Dwie walizki wszystkiego.

— To doskonale. Więc wyprowadź się z zajazdu, zabierz rzeczy i przyjeżdżaj. A Kitowi nic nie mów. Gotów jeszcze pójść twoim śladem z paczką turystów. Zepsułby nam wszystko.

— O, niedoczekanie jego!

Starucha stanęła na progu. Łypnęła oczyma w stronę sterczącego za oknem mężczyzny, lecz natychmiast spuściła głowę ku ziemi...

— Szkoda, że weszła — westchnęła Lilinokalana obłudnie.

— Wstrętna czarownica! — warknął Mr. Dragon i zmełł w zębach brzydkie przekleństwo...

— Chciałam cię właśnie pocałować na pożegnanie, ale to już wieczór odrobimy. Prawda?

Jego spojrzenie i uścisk dłoni był najwymowniejszą odpowiedzią. Ze względu na obecność starej pożegnali się bez czułości, jakie sobie podniecony mężczyzna w duchu obiecywał. Potem dla pamięci powtórzyli raz jeszcze to, co każdemu z nich najbardziej na sercu leżało.

— Pozbądź się ciotki, pamiętaj...

— A ty nie mów nic Kitowi...

— Żegnaj mi, darling... do wieczora!

— Do wieczora!

— Będę liczył minuty... sekundy.

— I mnie czas będzie się wlókł nieznośnie.

— Kochanie najdroższe!

Spoglądając rozczulonym wzrokiem na znikającą w oknie Hawajankę, cofał się Mr. Dragon ku ścieżce, nie patrząc gdzie stąpa. Skutkiem tego potknął się o kamień i runął jak długi na trawę.

— No, no Ralphie; — mruczał, trąc ręką stłuczone miejsca: — zachowujesz się jak zakochany młokos. Gdyby cię tak kto ze znajomych zobaczył...

Parsknął śmiechem. Przecież tu, w Keauhou nie było nikogo z nielicznych znajomych jakich miał na wyspach Hawai. Dr. Hearne i poczciwy Le Brix zostali na yachcie Mrs. Yeats, a z nimi przeklęta Lucy. Tamci dwoje zginęli w nurtach wzburzonego oceanu. Więc kogo może spotkać, lub kto go zobaczy?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dwie powodzie.



Wskutek gwałtownych burz, które szalały ostatnio u wybrzeża Holandji i Belgji przerwane zostały w okolicach Nieuport tamy ochronne. Morze wtargnęło w głąb lądu i zalało obszary, na których w czasie wojny światowej wrzały zacięte walki. Zdjęcie nasze przedstawia pracę oddziałów saperskich przy budowie prowizorycznych tam przy śluzach w Nieuport.



Przybór wody w Tamizie, spowodowany ulewami i deszczami w początku października, postępuje gwałtownie naprzód, toteż zachodzi obawa, że ulice Londynu, leżące nad brzegiem Tamizy zostaną zalane. Obrazek nasz pokazuje fragment z nad Tamizy w dzielnicy Miellbank; w miejscu tem poziom wody sięga już wysokości tamy.

Laureat wystawy psiej.



W Melbourne, w Australji odbyła się olbrzymia wystawa rasowych psów połączona z konkursem czworonogów. Zjechały się na tę wystawę tłumnie okazy psiej nacji z całego niemal świata. Na wystawie tej pierwszą nagrodę zdobył chart syberyjski (barsoj), którego dorodną postać wraz z jego rozradowaną właścicielką tutaj reprodukujemy.
Welt-Photo — Berlin.

Dom zbrodni w Paryżu.



Przy rue de Martyrs w Paryżu pod Nr. 56 znajduje się dom, który zapisał się ponuro w historji kryminalnej stolicy Francji. Raz po raz w tym fatalnym domu dzeją się morderstwa i zabójstwa. Obliczono, że od początku XX w. zdarzyło się tam 32 mordów popełnionych na dzieciach i 28 na dorosłych. Ostatnio policja paryska zajęta jest nową krwawą zbrodnią, która wydarzyła się w tym fatalnym domu.
Atlantic Photo, Berlin.

Kobieta — egiptolog.



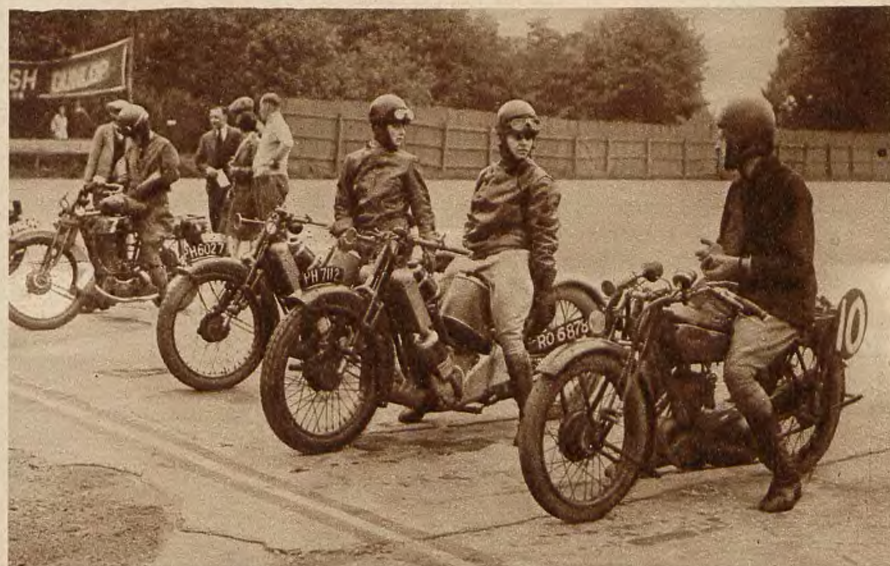
Zdawałoby się, że tak trudna wiedza, jak egiptologja nie liczy w swojem gronie niewiast. A jednak okazuje się, że tą trudną wiedzą para się i to z niemałem powodzeniem Charlotte Hygyi, która wyzyskała swoją wiedzę egiptologiczną w malarstwie i sztuce stosowanej. Wykonuje ona wspaniałe kompozycje w stylu egipskim (dywany, rzeźby, freski etc.). Zdjęcie nasze przedstawia uczoną artystkę w jej atelier w Cairo.

Tunney — pokonany!



Niepokonany dotąd mistrz pięści, Gene Tunney, który zaćmił sławę Dempsey'a, uległ jednak wkońcu knockout'owi. Tak, i dokonała tego nie silna pięść męska, ale drobna rączka kobieca, która jednak rozporządza... „ciężkiemi" dolarami. Żoną Tunney'a jest Miss Laufer, posiadaczka wielkiej fortuny. Ślub boksera odbył się w Rzymie, gdzie podejmowano go z wielką wspaniałością, podobnie, jak w innych krajach, w których się zatrzymywał. Oto auto Tunney'a oblężone po ceremonji ślubu przed Hotel di Russia w Rzymie przez publiczność.
E. Sangiorgi — Roma.

Panie na start!



W tych dniach odbyły się w Anglji w miejscowości Brooklands, wyścigi motocyklowe dla pań. Ciekawą stroną tych wyścigów było to, iż żadna z zawodniczek nie brała nigdy udziału w tego rodzaju imprezie sportowej. Mimo to zawodniczki wykazały wysoką klasę i rozwinęły szybkość przeszło 100 kilometrów na godzinę. Zdjęcie nasze pokazuje grupę zawodniczek na starcie.
Keystone View — London.

Ag. fot. „Światowida“, zdj. na pł. kraj. „Alfa“.





W ŻYCIU artystycznem Krakowa dał się odczuwać silnie brak przybytku prawdziwie wesołej i beztroskiej Muzy. Po upadku operetki wytworzyła się luka na tem polu. Tembardziej, że operetka wszędzie dziś przeżywa kryzys i wypierana jest przez modną **rewję**, która ma olśnić widza wystawą, tańcem, pięknemi kostjumami, lekką pieśnią. Toteż dobrze się stało, że z Łodzi przybył do Krakowa zespół rewjowy „Gong“, prowadzony przez zasłużonego na polu artystycznem dyr. Walerego Jastrzębca. Nowy teatr rozbił swe namioty w dawnym budynku operetki miejskiej „Nowości“. Salę odnowiono, wprowadzono więcej światła. Nad stroną dekoracyjną czuwają uczniowie Akad. Sztuk Pięknych. Zdjęcia nasze przedstawiają rozmaite momenty z przedstawień „Gongu“. 1. Wojnar-Sobolówna, doskonale zgrana para tancerzy. 2. Hanka Runowiecka, pełna uroku gwiazda „Gongu“. 3. Gurowski, dobry w rolach andrusów i „robociarzy“. 4. Scena „Gong-Jazz“, finał rewji „Precz z rozwodami“. 5. Fertner z „girls'ami“ w sketch'u „Ja chcę być amantem“. 6. Cybulski, conferencier „Gongu“. 7. Laskowski z girls'ami w sketch'u „Ali Baba“. 8. „Sielanka“ z udziałem Cybulskiego, Leonowicz, Bolcia Kamińskiego. 9. P. Ustarbowska w scenie „Czysta Robota“. 10. Dyr. „Gongu“ Walery Jastrzębiec. Balet „Gongu“ **prezentuje się bardzo dobrze**: milutkie buzie „girls'ów“ nastrajają widzów jak najprzyjaźniej dla ich produkcyj, które nie są wcale gorsze od popisów warszawskich „Koszutsky-girls“





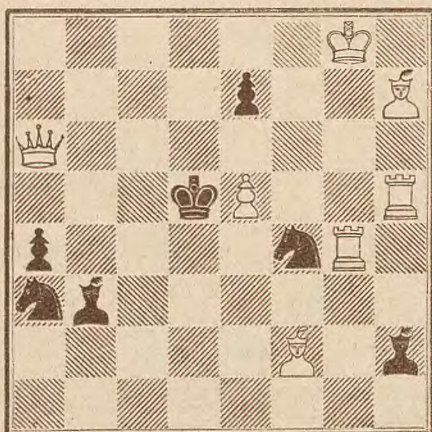




Dział szachowy
pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

C. Kainer (I. nagr. w konkursie pisma „Lidowe Noviny“ z r. 1923).

Czarne: Kd5, Gb3, h2, Sa3 f4, piony: a4, e7. (7).



Białe: Kg8, Da6, Wg4 h5, Gf2 h7, pion: e5. (7).
3. chodówka. 7+7=14.
Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki C. Kainera: 1. G—f5!
I. 1... K×e5 2. G—e6 i 3. ×.
II. 1... G—c4 2. D—e6 i 3. ×.
III. 1... e6 2. G—d3 i 3. ×.

PARTJA

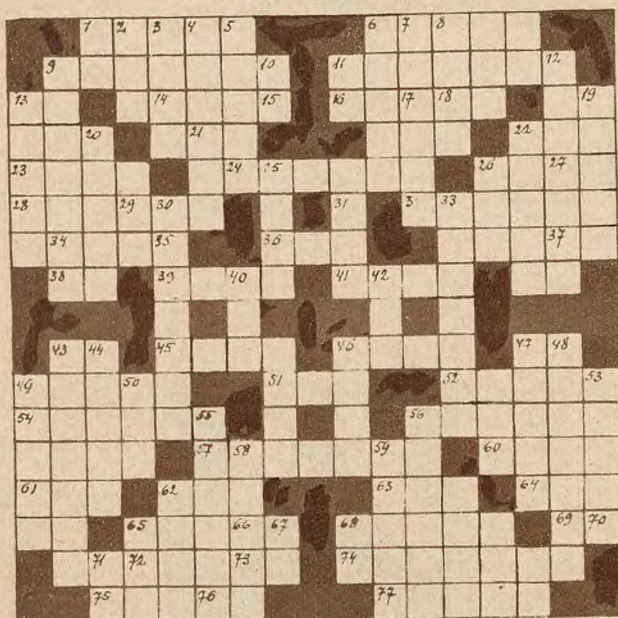
Białe: Gemzoë (Danja) Czarne: Dr. Vajda (Węgry) grana w sierpniu b. r. w turn. drużynowym na Olimpjadzie w Hadze.

Obrona sycylijska.

1. e4 c5 2. c4 S—c6 3. S—f3 e5 4. S—c3 d6 5. d5 Sg—e7 6. g3 S—g6 7. G—g2 G—e7 8. 0—0 h5 (1) 9. S—d5 h4 10. S—e3 G—f6 11. S—f5 S—d4 12. S×d4 c×d4 13. g4 S—f4 14. G×f4 e×f4 15. D—a4 K—f8 (2) 16. D—b4 G—e5 17. c5 a5 18. D—a3 f3! (3) 19. c×d6 G×f5 20. d7 D—e7 21. e×f5 D×a3 22. b×a3 f×g2 23. Wf—e1 f6 24. W—e4 K—f7 25. f4 G—d6 26. Wa—b1 (4) Wh—d8 27. W×b7 h3! 28. g5 Wa—b8! 29. g6 K—f8 30. W×b8 G×b8 31. W—e1 (5) G×f4 Białe poddały się.

Uwagi:
1) Bardzo śmiałe posunięcie.
2) Czarne grożą: g6!
3) Subtelna ofiara piona, która decyduje o wyniku partji. Jeśli 19. G×f3 to G×f5 20. e×f5 D—g5 21. c×d6 G—d7 poczem 22. D—f4!
4) Białe bronią się stosunkowo najlepiej.
5) Zasługuje na wyróżnienie znakomite wyzyskanie pozycji przez mistrza węgierskiego.

Zagadka krzyżykowa.
(uł. J. Bugno, Warszawa).



W każde pole tego kwadrata z wyjątkiem pól czarnych należy wpisać jedną literę tak, aby powstało 77 wyrazów, których znaczenie oraz sposób odczytania poniżej podajemy.

Znaczenie wyrazów:

Wyrazy poziome:

1. Miejscowość obecnie w Rumunji, znana z bojów z hordami tatarskiemi; 6. Rosyjski prześladowca szkół polskich w zaborze rosyjskim; 9. Rodzaj sztuki teatralnej; 11. Godność duchowna; 13. Inaczej „tutaj“; 14. „Moja“ po łacinie; 15. Spółgłoska; 16. Miara pow. ziemi; 17. Spółgłoska; 18. Przyimek; 21. Inicjały używane przez władze w zaborze austrjackim; 22. „Trzy“ po ukraińsku; 23. Rzymski Cezar znany z okrucieństwa; 24. Rzeka w Polsce; 27. Skrót tytułu naukowego; 28. Państwo Bałkańskie; 32. Naród gnębiony przez Sowiety; 34. Zaimek; 36. Pierwsza część nazwy miasta w Ameryce; 37. „Do“ po niemiecku; 38. Rodzajnik francuski; 39. Inaczej fala lub prąd wodny; 41. Metalowa nić; 45. Inaczej osamotniona; 46. Wyżej lub na górze po niemiecku; 49. „Dziękuję“ po francusku, fonetycznie; 51. Inaczej ukrop; 52. Włoski autor strasznego dzieła; 54. Daleki krewny; 56. Część uprzęży końskiej; 57. Znana marka aeroplanu; 60. Rodzajnik niemiecki w 3 przyp.; 61. Rodzaj głosu; 62. Owad; 63. Rodzaj poezji; 64. Rodzajnik niemiecki; 65. Liczebnik; 66. Spółgłoska i samogłoska; 68. Znana marka zegarków; 69. Przyimek; 72. Wiosenne kwiaty; 73. Spółgłoska fonet.; 74. Druga po łacinie fonetycznie; 75. Bohaterka Chaty za Wsią; 76. Dwie spółgłoski; 77. Dawniej używana nazwa księżnej.

Wyrazy pionowe:

2. Kocham po łacinie; 3. Termin używany przy grze w piłkę nożną fonetycznie; 4. Skrócona popularna nazwa partji politycznej; 5. Bohater trojański; 6. Inaczej szpicruta; 7. Waga aptekarska; 8. Inaczej okrągły; 9. Znany tłuszcz roślinny; 10. Karta do gry; 12. Utwór Mickiewicza; 13. Nowoczesny taniec; 19. Inaczej gnębiciel; 20. Imię żeńskie; 22. Miara ilości; 25. Wyrób cukierniczy; 26. Inaczej zdobycz; 29. Pytanie; 30. Legedarny zbójnik góralski; 31. Przyimek; 33. „Okrągła“ po łacinie; 40. Alkohol; 42. Suknia po francusku fonetycznie; 43. Inaczej bunt wojska; 44. Autor znanych bajek; 46. Rodzaj flisaka; 47. Przed po łacinie; 48. Gatunek materji; 49. Przedmiot liturgiczny; 50. Czynność w nocy; 51. „Co“ po niemiecku; 52. „Tak“ po rosyjsku; 53. Ziemia po niemiecku; 55. Miejscowość znana z czasów księcia Poniatowskiego; 56. Zbiór przepisów sądowych; 58. Rzeka w Polsce; 59. Mały dom; 62. Miejsce odpoczynku w pustyni; 67. Wół po niemiecku; 70. Samogłoska; 71. Inaczej posiada.

Rozwiązanie niniejszej zagadki należy nadsyłać najpóźniej do dnia 27 października b. r. wraz z załączonym kuponem.

Jako nagrodę za trafne rozwiązanie niniejszej zagadki redakcji „Światowida“ przeznacza

WŁÓCZKOWY PULLOVER.

KUPON do losowania nagrody az rozwiązanie zagadek w N-rze 43 z dnia 20 października 1928 r.

Poradnik dla amatorów fotografów.

FOTOGRAFOWANIE KWIATÓW. Kwiat jest tworem lata i nieraz ma się ochotę prześliczne kształty jego uwiecznić na płycie, przyczem powstaje kwestja, czy zdejmować kwiaty na polu, czy też zerwane w flakonach.

Pierwszy sposób jest na miejscu, gdy się chce mieć pewnego rodzaju dokument botaniczny, ale zawodzi zwykle, grdy chodzi o zdjęcie artystyczne, bo na płytę dostaje się zbyt ostro obojętne dla obrazu otoczenie a pozatem kwiaty rzadko rosną grupami, no i wiatr uniemożliwia nawet w najspokojniejszy dzień dostatecznie długie naświetlenie przy małej przesłonie, jaka jest konieczna dla dostatecznej głębokości ostrości.

Dlatego najlepiej jest zerwane kwiaty zdejmować w pokoju, unikając jednak kompozycyj przedstawiających całe bukiety wraz z wazonami, bo o ile w malarstwie jest to ładne dzięki barwom, w fotografji jednobarwnej wcale nie jest zbyt ciekawe.

Kwiaty układa się tak, by na płycie otrzymać kilka tylko koron, przyczem oświetla się je ostro padającem z boku światłem na czarnem tle, przez co nabierają one plastyki a jeśli jeszcze damy im nieco światła od tyłu, otrzymamy rysunek w płatkach, co wartość zdjęcia podniesie.

Przesłaniać objektyw trzeba dość silnie i starannie z tabelą w ręku obliczać czas naświetlenia, a wywoływać rozcieńczonym wywoływaczem, by uzyskać miękkie klisze.

Dr. Tad. Cyprian.



Narcyzy, Alfa Ortho, filter.



Małgorzatki, Alfa Ortho, filter.

Rozwiązanie z Nr. 38.



Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 38 nadesłali:

H. Mokrzycka, Drohobycz; W. Boner, Lwów; „Hagin“, Kraków; J. Drawicz, Warszawa; G. Marzecka, Warszawa; Z. Tietz, Warszawa; S. Mukowska, Warszawa; Wanda z Łunińca; Inż. J. Landau; M. Steculanka, Kalisz; „Maryska z Pohulanki“; E. Dzierżanowska, Warszawa; J. Zalewska, Warszawa; H. Hryńkowska, Lublin; H. Ohrymowicz, Warszawa; H. Łapińska, Warszawa; T. Pęczkowski, Trzebinia; F. Szumańska, Lublin; M. Szymczakiewicz, Kraków; T. Czeszkowski, Kraków; P. Czubaty, Kraków; G. Hermanowski, Kraków; St. Michalikówna, Myślenice; T. Hoffmanowa, Warszawa; L. Weychertówna, Warszawa; Z. Wilkońska, Warszawa; M. Martuszyńska, Stanisławów; J. Barańska, Kałusz; R. Rutowski, Lwów; E. Kruszyński, Wadowice; L. Witekowa, Mościska; T. Wilczyński, Poznań; F. Pichlowie, Lwów; M. Wieczorkowscy, Lwów; E. Kantorska, Lwów; B. Pękalscy, Lwów; L. Buszczyński, Warszawa; K. Burczak, Sosnowiec; L. i D. Więckowskie, Lwów; A. Drzewiecki, Warszawa; R. Schmidt, Bydgoszcz; S. Spychała, Przegorzały; F. Malinko, Tarnopol; W. Kisilewski, Gniezno; J. Dziewońska, Warszawa; S. Sędzimir, Wilno; Stamski, Poznań; J. Mazurkiewicz, Tarnopol; G. Jablońska, Lublin; M. Marszałkiewicz, Grodno; Fr. Osmólka, Warszawa; L. Witekówna, Mościska; J. Friedberg, Katowice; M. Glancstein, Warszawa; L. Żabczyński, Grodno; A. Tarczka, Inowrocław; F. Malinko, Tarnopol; Schloegel, Poznań; M. Kanczewska, Kolomyja; O. Laman, Sosnowiec; G. Laskowska, Goczałkowice; Z. Ramułtowa, Myślenice; W. Wojciechowski, Rabka; I. Wajdowie, Lwów.

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 39 los padł na p. Marję Martudzyńską ze Stanisławowa. Redakcja „Światowida“ prześle jej nagrodę w postaci szlafroczka w najbliższych dniach pocztą.

HUMOR.

W kawiarni.



— „Czemu ty zawsze siadasz tuż przy wylocie tej wielkiej trąby?"
— „Widzisz, mój kochany, w knajpie jest strasznie gorąco, a brak niestety wentylatora..."

Wsi spokojna, wsi wesoła...



Kuma do sąsiada: „A cóż to Wojciechu, wprowadzacie krowę do chaty?"
Wojciech: „A to nie pamiętacie, że ona stała w tej izbie, co w niej teraz bez lato siedział ten chudy letnik?"

Przesada zawsze niedobra.



Kupiec sprzedający renomowany środek przeciw nóżkom pałąkowatym: „Tylko niech pan uważa i nie zażyje zadużo tego środka tak jak ja..."

Wytrawny jeździec.



On: „Niech się pani nie śmieje ze mnie, byłem kiedyś doskonałym jeźdźcem"
Ona: „Wierzę, wierzę. I dziś jeszcze wygląda pan jak na przyrośniętego do tego osła!"

Należy to cenić...



— „Cóż to tak zapuchłeś, stary?"
— „Mistrz boksu dał mi wczoraj w papę..."
— „Psiakość, masz szczęście... Dostać autograf od takiej sławy..."



Jesteśmy w sercu jesieni. Rano wita nas siwizna szronu, rozpylona na krzewach i nagich, wyciągniętych sztywnie gałęziach drzew. Pod nogami walają się liście szeleszczące smutno, jak pamięć odległych wspomnień. Do okien puka szaruga jesienna, modląca się na nieskończonym różańcu ciężkich kropel-łez. — Dajemy Wam dziś taki ogród, którego krasa leży na ziemi w poniewierce. Twarde linje gałęzi odartych z liści, przekreślają szary horyzont. Dom patrzy w świat szybami, na których nie gra słońce. Po schodach wchodzi z mozołem staruszek, który przeżywa też swoją jesień: smutną jesień opuszczenia i samotności — — —

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 12'50 złotych; zagranicą 15 złotych. — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. — Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, tel. 11-98, 44-50, 32-92. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Zakłady graficzne „Il.Kuryera Codz." w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.